

Kuryer Poznański.

Nr. 278.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 4 grudnia 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji 18 franków, w innych krajach cena prumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitzgebura. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chennitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lonsanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 grudnia.

Wczorajsze doniesienia z Paryża świadczyły, że tamtejszy barometr polityczny wskazywał po kilku dniach pojedynczego usposobienia na nowe wstrząśnienia i walki, dzisiaj zaś raczy nas telegraf wieścią, której ani na chwilę przypuszczać nie mogliśmy, że marszałek Mac Mahon miał wczoraj przed południem dłuższą konferencją z p. Dufaure i podług Tempa powierzył mu utworzenie nowego gabinetu. Dufaure przedłożył rzecz do decyzji swoim przyjaciołom politycznym. Gdyby ta wiadomość sprawdziła się miała, rozpoznać się znowu owo błędne koło, w którym się dotychczas marszałek obracał, w które już raz p. Dufaure go wprawił, a z którego radykalizm Jules Simona, popierany całą siłą przez Gambetta go wyrugował. Wątpimy, aby Mac Mahon raz jeszcze chciał podobne robić doświadczenie i po jedynaku szukał w poddaniu się. Moniteur zupełnie inaczej tłumaczy narady p. Dufaure z marszałkiem. Miał on oświadczyć swą gotowość do pośredniczenia pomiędzy grupami lewicy a prezydentem Mac Mahonem. Misyą Dufaure'a byłoby zatem doprowadzić większość Izby do tego, aby swe warunki ściśle określiła i nie żądała nic takiego, czegoby Mac Mahon przyjąć nie mógł. Dufaure sformułował koncesye, którychby Izba rozumnie żądać mogła. Mac Mahon zgodził się na nie jak najzupełniej. Dufaure przyobiecał, że wszystkie wyteży siły, aby doprowadzić do pomyślnego rezultatu. — Z innych wiadomości paryżskich zasługuje to na uwagę, że marszałek nie przyjął delegatów, wysłanych przez kupców i przemysłowców. Adjutant skrzydłowy, pułkownik Vaulgrenat tłumaczył marszałka, że w tym czasie przewodniczący radzie ministeryjalnej i odesłał ich z żalami na stan handlu i przemysłu do ministra handlu, który jest kompetentniejszy, aniżeli ktokolwiek inny do objaśnienia im wszelkich specjalnych w tym względzie kwestyi. — W senacie cofnął minister wojny, Rochebouet, projekt do prawa o sztabie generalnym i przedłożył w to miejsce inny.

W Izbie deputowanych wiedeńskiego reichsratu toczy się wciąż jeszcze debata nad projektem umowy z Węgrami a właściwie statutem bankowym. Na posiedzeniu wczorajszym odesłano artykuł pierwszy umowy pomiędzy obydwojema ministrami finansów i bankiem na wniosek Dürrberga, do którego się przychylił minister finansów, do komisji napowrót, aby uregulowała kwestyę długu 80-milionowego tj. wyznaczyła, ile na każdą z dwóch części monarchii przypaśnie do zapłacenia. Na témże posiedzeniu odpowiadał także minister handlu na interpelacyę posła Rosera w sprawie wystawy paryżkiej, oświadczając, że rząd francuzki obstaje przy ustanowionym dotychczas terminie otwarcia wystawy. Zauważył tu należy, że na prywatnym zebraniu kupców i przemysłowców, jakie się w tych dniach odbyło w Paryżu, celem wystósowania adresu do Mac Mahona, odczytano pismo dyrektora wystawy, p. Kranz, w którym tenże oświadcza, że chociażby nie wiedzieć jak wielkie były trudności wewnętrzne, wystawa w każdym razie i maja roku przyszłego otwartą będzie.

Wystąpienie Serbii do wojny z każdym dniem jest bliższe. Oznak, zdradzających ten fakt, coraz więcej. Rumuńskie wojska zbliżają się ku Widdyniowi, aby się połączyć z oddziałem serbskim, który pierwszy przekroczy granicę. Serbski agent w Carogrodzie Christicz coraz bardziej przybiera postawę i domagać się ma, jak donosi Pol. Corr., od Porty zadośćuczynienia za ustawiczne gwałcenie granicy przez wojska tureckie. Będzie to prawdopodobnie naciągnięty powód do wypowiedzenia wojny. Brygada milicyi z Szabaca-Valjeva wymaszerowała nad Dryne, gdyż tamże koncentrują się rzekomo wojska tureckie. Senator Balimarkowicz mianowany został generałem i dowódcą korpusu nad Morawą. Hirscha telegraficzne biuro podaje także kilka telegraficznych depesz, zapowiadających bliską akcyę Serbii:

Belgrad, 1 grudnia. Serbski pełnomocnik Proticz wyjechał do rosyjskiej kwatery głównej. (Zapewne dla urzędzenia wspólnych operacyi z wojskami moskiewskimi. Przep. Red.) — Milicye wymaszerowały już wszystkie. — Manifest wojenny ma być niezadługo ogłoszony.

Belgrad, 2 grudnia. Klub konserwatywny rozpuściła dzisiaj policya z powodu agitacyi na rzecz zmiany rządu.

Ser: jowo, 2 grudnia. Proklamacya sultana wzywa Bośniaków, aby kraju przeciwko Serbom energicznie bronili.

Dubrownik, 2 grudnia. Hafiz basza ma objąć rządy w Serbii natychmiast po wybuchu wojny.

Telegramy rzymskie donoszą o powrocie Ojca św. do zdrowia, które już do tyła się naprawiło, że w niedzielę mógł udzielić posłuchania toskańskiej księżnie wdowie. Do Germanii piszą z Rzymu 27 listopada, że Ojciec św. przez kilka dni musiał w łóżku leżeć. Stan jego zdrowia polepszył się znacznie od poniedziałku zeszłego tygodnia. Dr. Caccarelli pozwolił mu w ten dzień około południa wstać z łóżka. O 2 godzinie wstał Ojciec św. i przyjmował kilka osób w swym pokoju a o 4 znów się położył do łóżka. Podług zdania lekarzy, choroba ta wcale nie jest groźną i są wszelkie widoki wyzdrowienia zupełnego. — Jenerał Lamarmora, który także niebezpiecznie zachorował, ma się znacznie lepiej.

* Poseł lubawski, pan Ignacy Łyskowski, przesyła nam z powodu zamieszczonego w piątkowym numerze pisanym naszego oświadczenia list następujący:

Wyczytawszy w Kuryerze Poznańskim z dnia wczorajszego „Oświadczenie“ p. A. Koczorowskiego i dr. Kanteckiego, proszę uprzejmie Szan. Redakcyę o łaskawe przyjęcie następującego sprostowania:

Po odebraniu od p. A. Koczorowskiego wiadomości, że w Poznaniu ma być wiec wspólny, łączący stronnictwa i że jest ogólne życzenie, aby na tym wiecu przemawiali posłowie polscy, porozumiałem się z Kolegami względem powyższego projektu i propogowałem go szczerze. Z warunków wszelako wypowiedzianych przez Kolegów, które p. Koczorowskiemu zakomunikowałem, znajduje się w „Oświadczeniu“ tylko ten: żeby wiec nie miał na celu petycyi lecz ograniczył się na rezolucyach — a nie znajduje się drugi daleko ważniejszy warunek:

aby p. Koczorowski i ks. Czartoryski przybrali do inicjatywy mężów z stronnictwa narodowe w i zadokumentowali przez to wspólność wieca.

Zakomunikowałem p. Koczorowskiemu zapatrywania Kolegów, odebrałem od niego odpowiedź: że po porozumieniu się z ks. Czartoryskim zostanie przytém, że tylko oni obydwa inicjatywę do wieca dadzą. Wówczas i dopiero wówczas doniosłem p. Koczorowskiemu:

iż w tym razie nie ma gwarancyi, że wiec będzie miał charakter wspólny a w takim razie solidarność Koła poselskiego nie pozwala, aby w tym wiecu brali udział posłowie polscy. Berlin, 1 grudnia 1877.

Z poważaniem
Ignacy Łyskowski,
poseł lubawski.

List powyższy zniewala nas do przyłączenia doń kilku uwag:

Najprzód zauważamy, iż list ten wspomina tylko o porozumiewaniu się z kolegami i tak rzecz przedstawia, jakoby odmowna odpowiedź była tylko wyrazem przekonania samego posła lubawskiego. O ile nam wiadomo, to odpowiedź ta, w której złożony był owoc kilkogodzinnych rozpraw Koła poselskiego, miała wyrażać „sentymant“ wszystkich posłów. Nie wiadomo tedy, która wersja prawdziwa i czy Koło identyfikuje zapatrywanie swoje z zapatrywaniem posła lubawskiego. Prywatnie dowiadujemy się, że uchwał żadnych nie było, że niektórzy z posłów byli gotowi przemówić na wiecu, że ich jedynie nawalał pracy w komisjach lub stan zdrowia od tego wstrzymały.

Pan Łyskowski zarzuca „Oświadczeniu“, że nie obejmuje wszystkich przez niego podanych warunków. Zdaniem naszym warunek drugi objęty jest wyrażeniem: „Jeżeli daną będzie rękojmia, iż wiec stronnictwo pokierowanym nie zostanie.“ Pan Łyskowski pisał do pana Koczorowskiego: „Ze byłoby może pożądanem, aby nie sami ks. Roman Czartoryski i Adolf Koczorowski zaproszenie podpisali.“ Na to odpowiedział pan Koczorowski, iż bacząc na trudności skomunikowania się, tłumaczenia wszystkiego wszystkim, oraz nieporozumienia, jakiegoby wyniknąć mogły z tego powodu, iż jednych przosono a drugich pominięto, — przechyliły ostatecznie szalę zapatrywań na tę stronę, aby tylko ks. Roman Czartoryski i Adolf Koczorowski zaproszenie podpisali, podając natomiasz ściśle ograniczony porządek dzienny. Jeżeli wezwanie przez tych panów całego Księstwa na wiec, na którym pomiędzy innymi mówić mieli posłowie Kantak i Łyskowski, jest robotą stron-

niczą, w której posłowie udziału brać nie mogą, to już chyba nie wiemy, co jest pracą wspólną.

Nazwa „narodowców“, jaką nadaje p. Łyskowski przeciwnemu nam obozowi, nie przynosi zaszczytu jej wynalazcy, bo z gruntu jest fałszywą i obrażającą innych, którzy w inny sposób jak obóz Dziennika i Kochaję naród i nad jego podniesieniem pracują. Pomyśl ten p. Łyskowskiego sądzi się sam przez się.

W sprawie Wieca.

Jestto rzeczą pewną, wielokrotnem doświadczeniem stwierdzoną, że siła i logika wypadków wyrasta po nad głowy ludzi nie zdecydowanych, nie mających wyraźnego i ściśle wytkniętego programu, słowem nie wiedzących czego chcą, i macających po ciemku za pierwszym lepszym przedmiotem, który im się pod rękę nawinie. Tak się stało z Dziennikiem Poznańskim w sprawie wieców. Kiedy ta wielkiej doniosłości i w następstwach swoich błoga myśli, wywołana koniecznością naszego położenia, powstała w Księstwie, Dziennik nie rozumiejący tego położenia był stanowczym jej przeciwnikiem i całym zasobem nikłych swych argumentów przeciw niej występował. Tymczasem wiec szły swym porządkiem, lud gromadził się na nie tłumnie, cisnął się gromadnie do stodoł, śpiczlerzy, a nawet stajen, które go pomieścić nie zdołały, sam przybywał do Poznania, aby sobie mówców uprosić i narażając się na różne nieprzyjemności a nawet szkany ze strony władz policyjnych, sam wiec obmyślał, urządził i zwoływał. Dziś po latach kilku, kiedy dalszy ciąg tych zgromadzeń ludowych jest zapewniony, kiedy nie masz obawy, aby zwoływanie wieców ustać miało, — dziś Dziennik Poznański wspaniałomyślnie pozwala na ich odbywanie, przekonawszy się, że się i bez niego odbywają i odbywać będą; zaleca je gorąco, podaje wskazówki, jak je urządzić należy, przyrzeka nawet swą pomoc i poparcie. Idziecie, woła w sobotnim artykule, i nauczajcie lud, ja Wam będę umieszczał płatne inseraty, będę Wam dawał przepisy, jak sobie postępować macie, a gdy Was gdziekolwiek władze policyjne zapowiją przed kratki sądowe za obronę zagrożonych interesów ogółu, będę zamieszczał buletyny o przebiegu Waszych procesów!

Siła i logika wypadków wyrosła po nad głowę Dziennika, przeszła nad jego niczem nie uzasadnioną opozycyę do porządku dziennego, atoli mimo to, że Dziennik namyśliwszy się wreszcie, zaczyna „pede claud“ za nią postępować, nie zatrzymuje się jedno kroczy naprzód i niestety zostawia znowu daleko po za sobą Dziennik Poznański, niezdolny przez grubą mgłę przesądów i jednostronnej rachuby, przez ciemne szkła liberalnych okularów dojrzeć, kędy droga prowadzi.

Więści o przygotowującym się w Poznaniu Wiecu prowincjonalnym zbudziły wreszcie Dziennik z długiego letargu, przypomniły mu, że oprócz Moskali, Turków, Gambetty itd. są jeszcze inne sprawy na świecie, i skłoniły go do napisania dnia 24 b. m. onego gorącego artykułiku o potrzebie zwoływania wieców. Równocześnie jednakże wywołały znowu przed oczy jego strasznie widmo ultramontańskiego stronnictwa, wyciągającego chciały dłoń po władzę nad ludem i pragnącego w duchu stronnictwa, w imię pięknych hasel wicherzyć społeczeństwo nasze. W porę przyszło mu ogłoszone w piątkowym numerze pisma naszego oświadczenie pana Koczorowskiego i ks. Kanteckiego; chwyciwszy się napotkanego tamże wyrażenia pana Ignacego Łyskowskiego, który jak wiadomo przygotowywany Wiec nazwał stronnictwem robotą, trzęsąc niem na wszystkie strony i przyklaskując Kołu polskiemu, że słusznie napiętnowało zabiegi, które w jak najszlachetniejszej i najczystszej myśli podjęli ludzie znanych i nieposzlakowanych przekonani, księżę Roman Czartoryski i pan Adolf Koczorowski. Znalazszy taką wygodną a tanią osłonę, taką tarczę, pod którą uśmieł, iż swobodnie robiając będzie mógł zamiar uczciwej i użytecznej pracy, kruszy kopię przeciwko Wiecom prowincjonalnym.

Nie podobna nam tutaj przytaczać wszystkich konceptów, jakie Dziennik Poznański

ski przeciwko przygotowującemu się wiecowi w sobotnim i wczorajszym numerze wypowiedział, ograniczymy się na niektóre z nich.

Dziennik nie godzi się na projektowany wiec, gdyż wiec ten jest robotą grzeszną, stronnictwem, tak powiedziało Koło polskie, tego dowodzą sfery, w których myśl wieca powstała, tego dowodzi wreszcie i skład mówców, którzy na wiecu występować mieli. Nie mamy dotychczas żadnego autentycznego dokumentu, czy Koło polskie w sejmie pruskim myśl zwołania wieca w Poznaniu nazwało stronnictwem robotą, i nie wiemy czy tryumf Dziennika nie jest przedwczesny. Choćby wszelako tak być miało, to zdaniem naszym Koło polskie przekroczyło swą kompetencyę, gdyż jako wybrane jedynomyślnie przez kraj cały, nie ma prawa klasyfikować wyborców [swoich] na stronnictwa, i na mocy tej klasyfikacyi wydawać werdyktów takich, jak ten o którym mowa. O sferach, w których myśl wieca powstała, nie będziemy się rozwodzili; jakie miano zamiary, świadczy o tém program wieca i szereg mówców, do których się z prośbą udano: poseł Kantak, poseł ks. dr. Stablewski, poseł Ignacy Łyskowski, pan Henryk Krzyżanowski, ks. proboszcz Sieg i pan Kazimierz Chłapowski. Jeżeliby nadto i program wieca, zawierający obronę wszystkich spraw naszych, miał być dowodem stronnictwa, to już nie wiemy, czego liberalizm poznański bronić zamysła i co dla siebie rezerwuje, chyba obronę wielkich społeczno-ekonomicznych przedsięwzięć, spółnictw ludowych i t. p., do czego naturalnie nie potrzeba nie tylko wieców prowincjonalnych, ale nawet zebrań akcyonaryuszów, chyba na likwidacyę. My wiemy, o co Dziennikowi chodzi i jaki jest główny powód jego dąsań; projekt wieca nie miał szczęścia powstać w redakcyi Dziennika i dla tego choćby go się cała Wielkopolska i Prusy domagały, będzie stronnictwem a nawet i grzesnym. Stare to dzieje. Dziennik powiada, że stronnictwo ultramontańskie, zaprosiwszy jednego z mówców dzielnego i zanego posła p. Łyskowskiego, ochciało imieniem jego zasłonić stronnictwem robotą. Dziennik zarzuca tutaj inicjatorom wieca już coś gorszego od stronnictwa, bo podstęp, rzecz niegodną i brzydka. Na niewinienie Dziennika możemy powiedzieć, że myśl ta jest tylko plagiatem, że nie jest oryginalnym produktem procesu myśli liberalnej głowy polskiej, jedno że ją sobie Dziennik przyswoił bez zacytowania źródła z sobotniego numeru Posener Ztg.

Różnimy się zasadniczo od Dziennika w pojmowaniu celu wieców prowincjonalnych. Dziennik uważa je za manifestacyę, mającę ogromem i wspaniałością swoją, która się głównie w tém objawia, że ogon zebranych na sali bazarowej wiecowników sięga aż na ulicę, — za imponować Niemcom w nagłych i nadzwyczajnych przypadkach, i skłonić ich do odwołania tego, co wskutek zamachów na prawa nasze, na nas „spadło.“ Jakie my znaczenie do wieców prowincjonalnych przywiązujemy, czego po nich żądamy, to wypowiedzieliśmy w sobotnim artykule, i z tego słowa nie cofamy. My żądamy, aby wiec prowincjonalny był wzorem, jak wiec lokalny odbywać się mają, aby nadawały całej obronie praw naszych jednolity kierunek, nie ujmując w niezem lokalnym potrzebom, aby były zachętą i pobudką do jak najczystszej zwoływania wieców. Ze tego Dziennik rozumieć nie chce, że wynajdując jakieś haczyki płacze się i wika, to już nie nasza wina. Wszystko co Dziennik zresztą popisał o aparacie skomplikowanym a zarazem prostym, o środkach sztucznych i przemijających, o zszeregowaniu i świadomości będącej środkiem naturalnym, o centralizacyi, o regulaminie wyborczym, o centralnem towarzystwie różniczym i t. d. jest bałamuctwem, potrzebnem Dziennikowi do zagmatwania prostej i jasnej sprawy.

Dziennik zarzuca stronnictwu, które Kuryer reprezentuje właśnie społeczeństwa i budzenie niezgody. Był czas, że Dziennik jeszcze dosadniejszych używał wyrazów, zarzucając prostru nam jako „ultramontanom“, że lud trujemy. Lud mimo tej „trucizny“ żyje dotąd i wdzięczny jest ultramontanom za pracę około niego podjętą, że zaś są właśnie i niezgody, to już nikt inny nie winien, tylko Dziennik Poznański.

Wracając do założenia, z któregośmy wyszli, powtarzamy raz jeszcze, że siła i logika wypadków przejdzie i nad tą opozycyę Dziennika

do porządku dziennego, że Wice prowincjonalny, którego położenie nasze obecnie konieczności wymaga, przyjdzie do skutku, mimo zapewnień Dziennika, że ku temu żadnych nie ma powodów, gdyż zamach tak w dziedzinie szkoły, Kościoła jak i języka już spełniony został. Ze społeczeństwo nasze czuje potrzebę zwolania takiego wieca, w tym utwierdza nas następujący list ze wsi, który poniżej umieszczamy.

Ze wsi, 1 grudnia.

Oświadczenie p. A. Koczorowskiego i ks. dr. Kanteckiego w wczorajszym Kurjerze przykro zrobiło wrażenie. Nie rozumiemy konieczności złożenia mandatu w obec niczym nie usprawiedliwionego zarzutu, chociaż ten od tak szanownej i zasłużonej jak p. Łyskowski osobistości pochodzi. Co więcej zdaje nam się, że z tym krokiem konieczność poczekać było trzeba i porozumieć się z księciem Romanem Czartoryskim.

Przykrejsze wrażenie wywołane zostało oświadczeniem p. Łyskowskiego.

Znany i szanowany powszechnie dr. Koczorowski i prezes Koła polskiego w parlamencie udali się do niego z prośbą o udział w wiecu. P. Łyskowski postawił swe warunki. Nie słuszniejszego. Warunki przyjęto. Każdy się spodziewał, że sprawa załatwiona. Wcale nie. Pan Łyskowski odmawia, zasłania się ogólnikowym frazesem i oświadcza naprzód, „że solidarność nie pozwala, by poseł brał udział w zebraniach jakiego stronnictwa“, dalej, „że nie ma żadnej gwarancji, że wiec poznański nie będzie miał charakteru stronnictwa.“

Co do pierwszego, zdaje się, że szanowny poseł poszedł za daleko, i że bodaj czy wszyscy posłowie zdanie to podzielić gotowi. Solidarność nie może sięgać do granicy sejmu i nie może tak dalece krępować wolności posłów, by brać udział w narodowej pracy nie mogli, chociażby ta nawet przez jedno stronnictwo podjęta była. Czy zresztą posłowie nie brali udziału? Czy ks. Stablewski i książę Czartoryski przez udział w zamierzonym wiecu solidarność zrywają?

Zarzut wprost wiec poznański dotykający nie trafny nam się wydaje. Czy może większą p. Łyskowski zażądać gwarancji, jak ta, którą daje swym udziałem? Przecież mówcy, nie słuchacze wiecowi charakter nadają i p. Łyskowski, biorąc w nim udział, swoje nadajemy piętno.

Zarzut ten z ust p. Łyskowskiego jak najmocniej uderzać musi. P. Ł. na wiecu 6 września r. p., odpowiadając na uczynioną mu świetną owacją w gorącym i pięknym przemówieniu oddał nam sprawiedliwość. Wyrażając radość swą z przebiegu wieca i z mów, w których żaden fałszywy, stronnictwo nie zabrzmiał ton, powiedział: „Przekonuję się, że nie tak źle pomiędzy wami, jak o tym pisano, a da Bóg, kiedy zasady przez was głoszone wejdą w życie — będzie i lepiej jeszcze.“ Zkąd więc teraz u szanownego posła zmiana? Rok temu tym samym ludziom oddał sprawiedliwość, oświadczył, że czynione im zarzuty nie mają podstawy. Dziś te zarzuty ponawia.

Czyżby serdeczna mowa p. Krzyżanowskiego zachwiała była dawne przedzenia i p. Łyskowski, idąc za popędem gorącego serca, powiedział nam słowa uznania, a dziś liberalne przesady wróciły?

A jeśli się nie mylimy, to właśnie przemówienie owop. Łyskowskiego było powodem, że o udział w wiecu do niego się udano, a ówczesne uznanie dobrych i zgodnych chęci kazało dobrego skutku propozycji się spodziewać.

Rozumiemy, iż odmowa będąca wyraźnym wotum niezauważania do osób, przykro dotknąć musiała, ale dla tego opuścić rozpoczętą robotą, nie zdaje nam się być stosownym. Spodziewamy się też i mamy mocną nadzieję, że książę Czartoryski podejmie sprawę wieca i możemy mu zaręczyć, że pod jego egidą uda się znakomicie. Wielka część kraju chce pracy pod starą hasłem: Wiara i Ojczyzna — chce pracy wspólnej wszystkich warstw społeczeństwa. Wiec 6 września r. z. udał się pomimo groźby Dzienn. Pozn. i rozproszył niejedną przesadę, niejedno uprzedzenie rozjaśnił. Idźmy dalej tą drogą, nasze zasady głośno wyznając, a dojdziemy z ludźmi dobrej woli do porozumienia i zgody.

KOESPONDENCJE KURYERA POZN.

Gniezno, 3 grudnia.

(Wiec.)

(n) Komitet wiecowy gnieźnieński, urządzając siódmy wiec lokalny, postanowił dla urozmaicenia i dla większego pożytku powołać na dzień 2 grudnia doświadczonych dwóch wiecowników, t. j. ks. lic. Chotkowskiego i p. dra Szymańskiego. Jak zwykle, stan średni i włościanie z okolicy, nawet dalszej, tak licznie się zgromadzili, że obszerne sala hotelu du Nordzaledwie objąć wszystkich zdołała, a pamiętajmy, że dzień był słotny i powrót wśród ciemności. Wyższe warstwy i obywatelstwo z okolicy bardzo słabo było reprezentowane.

Wiec zagał ks. prob. Budziak, jako członek komitetu, i zaproponował na przewodniczącego p. Wilkońskiego w Kustodyi. Na ławników powołano panów Trzebińskiego, ks. Gdeczyka, ks. Warkowiaka z Modliszewka, gospodarza Kwapiszewskiego i Jaworskiego z Gniezna.

Pierwszy mówca, ks. lic. Chotkowski, w jednogodzinnej mowie, tryskającej dowcipem i wielką bystrością w pomysłach, charakteryzował

ustawy majowe. Wielkie przymioty wystożenia, barwność i popularność sprawiły, że po ukończeniu cała sala zagrziała trzykrotnym: Niech żyje!

Po tej pięknej mowie odczytano i przedłożono do przyjęcia petycją do Izby poselskiej, wystosowaną przez dwie osierocone parafie, to jest św. Wawrzyńca w Gnieźnie i Strzyżewa Kościelnego pod Gniezmem, tudzież adres do J. E. Kardynała Ledóchowskiego z prośbą o wyjednanie błogosławieństwa od Ojca św.

Następny mówca, znany powszechnie redaktor Orędownika p. dr. Szymański, w potoczystym przemówieniu objaśniał zgromadzonym, jaką siłą pracuje nowoczesne urządzenie nad zmniejszeniem ludności w Wielkopolsce. Wykazał, że prawo o języku urzędowym chociaż dotyka wyższe warstwy, jednak nie tak silnie, jak stan średni i włościański; datami ministerjalnych reskryptów wykazywał, z jaką rącością wzięto się do przeprowadzenia tej myśli, którą ks. Bismarck w Berlinie przed laty jako program niemieczenia nas był rzucał. Cały zastęp urzędników, szkólni inspektorowie, gratyfikacje, a więc siła moralna i materyjalna dąży konsekwentnie naprzód. Przeciwi tej sile należy postawić czynność naszą, pieczę rodziców nad dziećmi, domowe kształcenie, oświecanie się wzajemne. Jak wiele zdołać może taka straż nieustanna, dowodzi przykładem, wyjętym z listu z okolic niemieczonych, gdzie prosty włościanin spozstrzegł, że książka szkolna dzieciom do rąk dana jest luterską i wskutek tego nie pozwala dziecku jej nabywać i odnosi się po radę dalej, gdy na drodze egzekucji chcieli zeń pieniądze na taką książkę sciągnąć. Bez pomocy dziedzica (nie ma już Polaka), bez księdza (bo jest, jak pisze list, neutral), prosty chłopiec stawia w obronie języka i religii. Tyle siły posiadamy, ile takich gorliwych obrońców. Z nateżoną uwagą słuchali zebrani tych wskazówek, pełną garścią rozsiewanych w mowie, z którejzaledwie kilka myśli główniejszych wypisałem. Inne zaś uwagi z pierwszeli mowy, jak drugiel plon swój niechybny wydadzą, chociaż ich tu z umysłu nie wypisuję i nie przypominam. Czas mówić przed laty, że drogocenne rzeczy chowają ludzie przed okiem niektórych Annexandów.

Kilka rezolucyi w sprawie języka, inspekyi i szkoły przyjęto jako wynik z mowy dra Szymańskiego.

Rezolucye podał ks. Gdeczyk. W krótkiej a serdecznej przemowie ks. prob. Budziak podniósł główną myśl mowy dra Szymańskiego i zachęcał do pracy narodowej w domu, a zwracając się do mówców, podziękował za trud podjęty.

Ks. subr. Andrzejewicz w imieniu uczestników wieca przypomniał, że p. dr. Szymański właściwie zebrany jest dobrze znajomy, jako wydawca Orędownika i jako ten, który wiecie, u nas tak wielce pożyteczne, pierwszy w życie wprowadził. Niech żyje! zagrziała cała sala i kilkakrotnie Bóg zapłać! Wszyscy rozeszli się z wielkim zadowoleniem.

Urządzający wiec niech pracują dalej, bez względu, czy tam ktoś za zielonym stolikiem w redakcyi Dziennika nazwie robotę taką „stronniczą“, bez względu na to, że wiecie wylany i na wiecie nawrócony (lokalne tylko) Dziennik „popierać będzie“ takowa sciąganiem 8 złp. za anonsy wiecowe, gdy inne pisma ogłaszają gratis. Takie popieranie i bezczynne błogosławienie za pieniądze nie jest pożądane.

Wojna moskiewsko-turecka.

* Z Bułgaryi. W części wczorajszego nakładu umieszczony już telegram ze źródła tureckiego doniósł o fakcie stwierdzającym wyrażone przez nas obawy, że Mehemed Ali basza, zamiast iść na odsiecz Plewnie, będzie miał do czynienia wiele z obroną własnych teraźniejszych pozycji. Telegram, o którym mowa, brzmi:

Carogrod, 2 grudnia. Z Sofii donoszą, iż Moskale od czterech dni atakują pozycye Mehameda Ali baszy, który jednakże oparł się wszystkim dotychczas uderzeniom.

Późniejsza depesza moskiewska przynosi już wiadomość o cofaniu się częściowym Turków.

Petersburg, 3 grudnia. Telegram oficjalny z Bogot z daty wczorajszej: Turcy opuścili bez bitwy silnie ufortyfikowane stanowiska pod Wraczesz i Lutakowem i cofają się dwiema drogami: z Orhanii i z Lutakowa ku Sofii. Pozycye opuszczone przez Turków obsadził na dniu 29. listopada oddział jenerała Ellis, który sciągał nieprzyjaciela na dniu 30. z. m. aż do Arab Konak po tamtej stronie Bałkanów.

Inny telegram o operacyach oddziałów korpusu jenerała Hurki, zmierzających do zupełnego zisolowania północno-zachodniego kąta Bułgaryi wraz z Plewną i Widyniem:

Petersburg, 3 grudnia. Urzędowo donoszą z Bogot pod dniem dzisiejszym: Na dniu 30. listopada oddział jenerała Czerkaskiego zajął Kriwinę nad rzeką Zilbra i Kutylowice, na drodze z Łom-Palanki do Berkowicy. Oddział ten paważał zaraz czucie z Rumunami w Łom-Palance i moskiewskim oddziałem, stojącym we Wraczy.

Główne arterye komunikacyjne w tych okolicach, stanowiące także drogi strategiczne, są: z Berkowicy do Sofii, przerywnąca Starą Pianinę na wysokości 4800 stóp i rozdziałająca się w kilku kierunkach na odległości około 9 mil od Berkowicy, oraz droga z Nowaczyna przez Lutakowo, prowadząca przez Kadja-Balkan na wysokości 2500 stóp, w dolinę rzeki Isker i do Sofii.

O zajęciu Łom-Palanki donoszą do Polit. Corresp., że miejscowość ta opuszczoną została przez Turków nie z powodu zwycięskiego

szturmu Rumunów, lecz po sześciodniowym bombardowaniu, które zupełnie zburzyło miasto, nie było więc co trzymać. Łom-Palanka jest miastem powiatowym, niefortyfikowanym. Znajduje się tam pewien rodzaj cytadeli, z dosyć wysokimi wałami ziemnymi i małym bastyonem, na którego czworoboku tylko niewiele dział utrzymać można. Długość frontu każdej z ścian czworoboku wynosi 100 kroków. Z cytadeli prowadzą dwie bramy do miasta, zamieszkałego przez Bułgarów, Czerkiesów i Turków. Widyni odległy jest od Łom-Palanki tylko o trzy marsze.

Główne zasady organizacji tureckiej gwardyi obywatelskiej podaje Turquie w sposób następujący:

Wolni od służby w gwardyi obywatelskiej są tylko: członkowie rodziny cesarskiej, ministrowie, senatorowie i deputowani podczas trwania ich mandatu. Gwardya obywatelska ma w pierwszej linii za zadanie utrzymać porządek i spokój w miastach, lecz za życzenie jej może być także użyta do walki z nieprzyjacielem. Każdy wlażet formuje jedną lub kilka dywizyi milicyi, które się dzielą na brygady po trzy do pięciu pułków, pułki zaś po 3 lub 4 bataliony. Batalion liczy od czterech do dziesięciu kompanii, każda po 60 do 100 ludzi. Oficerowie z początku przydani będą z armii, później zostaną wzięci z szeregów samej gwardyi. Gwardya obywatelska podlega prawom wojskowym tylko podczas służby. Chorągiew, którą sultan darował gwardyi obywatelskiej, ozdobiona jest tęgą cesarską i insygniami osmańskimi, ma jednak rozwinięta być tylko w tym razie, jeśliby Ojczyzna w wielkim się znajdowała niebezpieczeństwie.

Wedle co dopiero wydanego wykazu jenerałów i oficerów sztabowych armii moskiewskiej, miała armia ta w dniu 1 października r. b. 9 jenerał-feldmarszałków, 93 jenerałów, 355 jenerał-poruczników, 819 jenerał-majorów i 2401 pułkowników. Jenerał-feldmarszałkowie są wszyscy tylko honorowi, a mianowicie: książę Fryderyk niderlandzki, arcyksiążę Albrecht austriacki, książę następcy tronu pruski, ks. Fryderyk Karol pruski, ks. August Wirtemberski, hr. Mantuefel, hr. Wrangel (umarł), hr. Moltke — i ks. Barjatyński, jedyny Moskall piastujący tę godność.

Jakkolwiek Porta wstrzymuje się z zawezwaniem sultana do rozwinięcia chorągwi proroka, powstają już symptomy coraz groźniejsze poruszenia świata muzułmańskiego, które odbić się może krwawą pozą na całych obszarach państwa otomańskiego. Z Carogrodu piszą w tej mierze do Polit. Corr.:

Niepomyślnie wiadomości następują po sobie szybko. Kłeska pod Aladża Dagh, następnie pod Dewe Bojun, nareszcie podanie się Karsu, w które dotąd nie chce uwierzyć biedny Wakit, tak ciężką wydaje mu się ta kłeska. Obiega nawet pogłoska, że Moskale już przepawali się przez Bałkany pod tropolem i że wojska tureckie po ustąpieniu z Orhanii cofnęły się do Sofii, gdzie stoi Mehemed Ali z armią liczącą co najmniej 25,000 żołnierzy. Proklamacya jenerał-gubernatora wilajetu Kopowskiego, Rifaata baszy, w której wzywa ludność mahometańską, ażeby chwyciła za broń, jest prolegiem do wojny świętej. W tej proklamacyi oznajmia Rifaat basza, że Serbia przygotowuje się do napadu na terytorium tureckie i że Mahometanie są obowiązani bronić swęj ziemi. Wilajet może z łatwością postawić do boju 200,000 żołnierzy, którzy nie dadzą pokonać się przez Serbię i nie ścierpią, ażeby wróg stąpił bezkarnie po ziemi oczyszczył. Dla tego też wzywa gubernator wszystkich mężczyzn do broni i poleca e h o d z o m, u l e m o m i m a m o m, ażeby proklamacya tę odczytali publicznie w meczetach. Wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni zostali konskrybowani; młodszych wiekiem przydzielono do gwardyi ruchomej albo do armii czynnej, starszych do gwardyi terytorjalnej albo do pospolitego ruszenia. Bronia ma im być natychmiast rozdana. Tak tedy spełnia się groźba Serwera baszy wypowiedziana niedawno do ajenta serbskiego Christicia, że jeżeli Serbia odważy się wystąpić czynnie, Turcy wysła przeciw niej 10,000 baszybożuków; spełnia się groźba z tą chyba różnicą, że do cyfr 10,000 dodać należy jedno zero. Rząd turecki przygotował się już od dawna do uformowania pospolitego ruszenia i w tym celu nagromadził znaczne zapasy broni i amunicyi w Kossowie i innych znaczniejszych miejscowościach wilajetu. Uzbrojenie baszybożuków nie dozna tedy zwłoki. Należy tylko obawiać się, że nie sami jedynie Serbowie, ale także wszyscy Chrześcijanie tej prowincyi padną ofiarą dzikich zastępów; należy się obawiać powtórzenia zeszlorocznej rzezi w Bułgaryi.

Z Pera telegrafują do Presse:

Wielki szeryf Mekki przesłał W. Porcie przez swego brata Aun baszę propozycyę, aby wojska z Arabii sciągnięto na teatr wojny, a straż prowincyi oddano gwardyi narodowej. Wielki szeryf oświadczył się gotowym przybyć do Stambułu na ceremonię rozwinięcia chorągwi proroka.

Z Kairu donosi telegram biura Reutersa, że kedyw postanowił wzmocnić kontyngens wojskowy egipski o 60,000 ludzi.

* Z Azji. Wiedeński Fremdenblatt otrzymuje z Carogrodu depeszę o wypadkach na azyatyckiej widowni wojny, wedle której Muktar basza postanowił pozostać w Erzerumu, aby wyjazdem swoim nie dawać powodu do upadku ducha garnizonowi tamtejszemu. Na rozkaz wodza nie wpuszczają już do miasta zbiegów z prowincyi. Mieszkańcy Erzerumu w znacznej części powynosili się do Baiburt i Erzingian. Zarząd cywilny wilajetu przeniesiono do Baiburt. Moskale spiją szanice naprzeciw fortów tureckich i budują baraki zimowe.

NIEMCY.

* Berlin, 3 grudnia. Jak zapowiedzieliśmy wczoraj, dajemy obszerniejsze sprawozdanie z gorącej walki kulturalnej, jaka się pomiędzy posłami centrum a liberałami i ministrem Falkiem na posiedzeniu sobotnim Izby poselskiej toczyła:

Posel Dauzenberg użalał się na to, że protestanckim radcom szkolnym przekazano obwody katolickie i odwrotnie. Prócz tego ludność katolicka prowincji nadreńskiej gorszy się nie mało, że były kapelan dystryktu dr. Lauer z Koblenecy funkcjonuje w Kolonii jako katolicki radca szkolny, pomimo że dr. Lauer się ożenił a przez to zlamal przysięgę przy wyswienieniu na kapla Biskupowi swemu zlozona. Mowca domaga się, ażeby rząd dr. Lauer z obecnej jego posady usunął i przeznaczył mu inny zakres dzialania. — Na to odpowiedzial minister rzadowy, tajny radca Stauder, ze co do wytyczy pierwszego punktu, Izba otrzymala petycya i w rzd przy obradach nad owa petycya zdanie swoje wypowie. Co zas dotyczy ustanowienia dr. Lauer, rzd nie widzi powodu przenosic go na inne urzadowanie, gdy z jego dzialalnoscia calkiem jest zadowolony i zadnego zalazenia przeciwko niemu nie otrzymal. — Posel Mayer (z Arnswalde) rozwija nasamprzod poglad swego walke kulturalna i wywodzi, ze swego czasu glosowal przeciwko kościelno-politycznej zmianie konstytucyi i z zyczenie jego zawarcia pokoju pomiedzy panstwem a Kościolem wielokrotnie w kraju jest podzielone, mianowicie zas w seiciele protestanckich kołach. Pod tym wzgledem wspiera go jego stronnictwo i Kreuz i Zet. Stronnictwo jego w kraju jest daleko liczniej reprezentowane, niz w Izbie, jak wogole temu zaprzeczycby bylo trudno, ze w kraju konserwatywny powiew coraz bardziej się wzmagala (Wesolosc). Wypowiada on dzis jeszcze raz ze walka kulturalna gardlem mu wychodzi i ze tuszy, a ryciło przyjdzie do zawarcia pokoju. Co się tycezy wypadku dr. Janer'a, to mniema on, ze nie zrobil tenze zednego szczesliwego coup przez ozenie sie (Wielka wesolosc) i ze pozostawienie pana tego w urzadzie katolickiego radcy szkolnego rzeczywistwem jest zgorzenczenie (Zywe oklaski w centrum). — Posel Winhorst (z Meppen): Podczas obrad nad etatem ministerstwa wyznaniem niejednej ciezką chwile, lecz tak ciezką, jak dzis nigdy. Sądze, ze posel p. Meyer zasulzył się dzisiaz do brze okolo ojczyzny (Wesolosc na lewicy) i jezeli konserwatywni mezo wie w kraju postawia się na zasadzie państwa chrześcijańskiego, natenczas w nie-lalekiej przyszlosci ster rządu na powrotz osiegną (Słuchajcie! słuchajcie). — Już teraz bardzo się chwile szala pomiedzy konserwatywnymi a narodowo liberalnymi (Barzdo trafnie!) i wieny dzis, czy za kilka miesiecy miec bedniemy ministerstwo konserwatywne, czy też narodowo liberalne (Zapreczenie). — Jezeli panowie [wskazując na lewicy] nie rozumiecie znakow czasu, natenczas powatpicwac można, zelscicie w ogole jakis poglad polityczny mieli [Niespokojony]. — Uporządkowany, staly rzd nie zostanie przywrócony bez ukończenia walki kulturalnej a walka ta niewzlowcznie ukończoną bedzie, wskoro jej ukończenia obie strony na sercu zapagną. — Wszyscy katolicy, swieccy i duchowni, pragną serdecznie ukończenia tej walki. Po doświadczeniach ostatnich jednakże i po dzisiejszym oświadczeniu komisarzy rządowego powatpiowam, zeby i po drugiej stronie równa była do tego ochoczość. Odbijają mi się wprawdzie o uszy różne przyjazne slowa, lecz nie dostrzegam chętnęj woli. Do tego należy przedewszystkiem, ażeby nie rozstrzygać sprawy w zasadzie, ze przeciwnie kwesty o ile państwo uprawnione jest do pociągnięcia jednostronne granicy pomiedzy sobą a Kościolem, naruszac nie należy. Od dwóch tysiecy lat kwestya ta rozwiązaną nie została i pewnie też nigdy całkowicie rozwiązaną nie będzie, tak w Kościele protestanckim jak i w katolickim. Dalej mniemam, ze praw majowych w całej ich rozciąglosci utrzymać się nie da, gdyż właśnie tendencya ustaw tych czyni pokój niemożliwym. — Przedewszystkiem usunąć przyć musi postanowienie, dozwalajace państwu regulowaniam przez ustawy czyste duchownych spraw. Jezeli ciagle porównywane bywają austriackie prawa majowe z pruskimi, to podnieść należy, ze ustawy austriackie zabezpieczaja, co prawda, interes państwa i duchownym przeschadzajają w wykonywaniu ich atrybucyi państwowych, lecz bynajmniej nie funkcyje kościelne duchownych nie wkraczają. Uznajcie tylko zasadę tę a porozumienie będzie łatwe. Od dobrej chęci rządu zalozec bedzie, czy porozumienie takie jest mozebnem, lecz po tem, com tu uslyszal, twierdze przed krajem, ze rząd z wiedzą chce prowadzić dalej ten boj (Potakiwanie w centrum). Nie myśli on wcale o pokoju (Barzdo słusnie!), a usposobienie Izby tej dokumentuje się jasno z tego, ze zalazeli naszych tu przytoczonych uznać nie chce. O krzyżacych naduzyciach w Kosciacie wypowiedzial poseł Gneist ogólną mowę, ażeby wrazenie, jakie sprawa ta zrobic musiala, zatrzec. Ani slowo nagany nie wyszlo z jego ust. Jezeli dalej poseł Gneist domagal się od nas programu, to odsylam go do oświadczen naszych, oddawanych przy kazdej kościelno-politycznej ustawie tak tu w Izbie, jao i w komisjach; naród pragnie pokoju, lecz wy panowiy (do lewicy) chęćcie pragnienie pokoju zatrzec ogólniki wemi mowami (Barzdo trafnie!) w centrum). Mowca zwraca się następnie przeciwko posłowi Virhow i jego zasadom co do parafii i zapytuje go się, czy tenze przyznaje parafiom katolickim prawo wyboru Biskupów a Biskupom prawo wyboru Papiezza, poniewaz jedynie w ten sposób zasada Virhowa o subiektywnym przekonaniu pojedynczego czlowieka jest konsekwentną. Podziękowawszy dalej posłowi p. Meyer w imieniu centrum za wypowiedziane przez niego zasady, wywodzi mowca, ze niezmierna radość w Izbie z powodu oświadczenia komisarzy rządowego pod wzgledem dr. Lauer wykazuje jasno, jak malo poczucia istnieje do porozumienia się. Konstatuje jednakże, ze naczelni członkowie lewicy nie cheszli się tylko tłum (Wesolosc). Ze p. minister dra Lauer, który ożeniwszy się jako ksiadz katolicki, zlamal wszelkie przysięgi Kościołowi wykonane, zatrzymuje w urzadzie katolickiego radcy szkolnego, nie da się niczym usprawiedliwić! — Dr. Lauer moznaby dac jakie inne urzadowanie, w ktorobym nie dawal tyle zgorzenczenia, lecz rządowy własnie o to chodzi, zeby potęga swą w najroszanszy sposób objawiac. Rzeczy podobne są nieslychane i moglyby katolików doprowadzić do ostatecznosci. Mowca ciekawo jest, czy prócz posła p. Meyer jeszcze ktos z Izby będzie miał tę odwagę wypowiedziec p. ministrowi, iż nieslusznie sobie postępuje. On z swej strony żada, ażeby minister natychmiast zarządził zmianę (Zywe oklaski w centrum, sykanie po lewicy). — Minister wyznal dr. Falk. — Posel Windthorst wypowiedzial, ze on i stronnictwo jego pragnie pokój i w tem objawil zyczenie całego kraju. Tak, M. P., i rzd chce pokój, jak to bez ogródki już tu raz wypowiedzialem. — lecz pokój, jakiby centrum proponowalo, zyczyć sobie nie może (Oklaski na lewicy, sykanie w centrum). Tyle w odpowiedzi na ogólne uwagi posła Windthorsta, co zas do wypadku z dr. Lauer, zaręcza p. minister jak najbardziej stanowcze, ze gdyby byl wiedzial, iż ksiadz ten ożenie się chce, nigdyby nie byl go proponowal J. K. Mości na radcę szkolnego. Ma on (minister) tyle zgrzytot, ze zaiste liczby ich nie bylyby sobie chciał powiekszac. — Pan Lauer ożenie się jednakże dopiero po otrzymaniu tej posady a dzis nie da się nic w tem zmienić, bo p. Lauer sprawuje, podług zasięgniętych informacji od prezesa rencyi kolonij, wzorowo swe urzadowanie.

W kołach parlamentarnych utrzymują, że książę Bismarck w Warcinie pilnie się zajmuje sprawami publicznymi, odnoszącymi się do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego. Referendarz w ministerstwie stanu, tajny radca Tiedemann, znajdujący się w pobliżu księcia i bierze udział w osobnych pracach. Jak słyhać, powrócił ma kanclerz do Berlina dopiero po Nowym Roku, a nie, jak dawniej twierdzono, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Pewnym na-

niemiast wydaje się być, że książę wtedy zamieszka w nowym swym pomieszkaniu, dawniejszym pałacu książąt Radziwiłłów.

Rząd niemiecki zawiadomił radę związkową berneńską, że na budowę kolei żelaznej przez górę św. Gotarda ofiaruje 10 milionów marek, skoro tylko parlament niemiecki postanowienie to jego zatwierdzi.

Prezes rejencji kolonijalnej p. v. Bernuth zaprzecza doniesieniu Echa, jakoby rejencja kolonijalna zakazała miała podwładnym sobie urzędnikom należeć do „Deutscher Verein“.

W Limburgu zabrano przy rewizji domowej u księdza regensa Lala na rozkaz komisarza królewskiego do administrowania majątku biskupiego, p. Rabe, dnia 26 z. m. wszystkie akta, papiery wartościowe i gotowiznę, należące do stowarzyszenia dla udotowania niemieckich posiadaczy misyjnych, pomimo że majątek tego stowarzyszenia faktycznie na mocy statutów jest administrowany przez kuratorium, złożone z czterech do pięciu członków a nie przez Biskupa dycechalnego. Zkąd sobie tedy pan komisarz królewski rości prawo do administrowania tego funduszu, nie wiadomo.

FRANCYA.

* Paryż, 2 grudnia. Izba deputowanych jedzi dalej mizerny swój żywot zajmując się rugami wyborczymi, przyczem wszelako rycerski papal, jaki ją początkowo z powodu kandydatur obywateli opanował, znacznie ostygł. Na wzorajszym posiedzeniu ułaskawiono nawet wbrew życzeniu komisji bonapartysty p. Bosvedon i to 268 głosami przeciw 218.

Gołębie z różdżką oliwną pokoju już znowu uleciały, a przesilenie przybrało kształt bardzo poważny i groźny i radzimy, aby wszystkie pogłoski o kompromisach przyjmowano jako hipotezy, nie mające wiele prawdopodobieństwa. Nie podobna prawie uwierzyć, ile kłamstw telegraf paryski w ostatnim tygodniu w świat wysłał; zaprzeczenia następują jedno po drugim, a France szczególnie w tym względzie ma niechęć. Pokazuje się również, iż pogłoski o nowym okólniku ministra spraw zagranicznych pana Benneville były fałszywymi, doniósł on jedynie reprezentantom Francji, iż objął urząd spraw zagranicznych.

Zgromadzenie kupców, które się dzisiaj odbyło na sali Frascati i postanowiło wysłać do marszałka deputacyją, wzywającą go do poddania się żądaniom większości, zwołanem zostało przez republikańskich menesterów, którzy na każdym kroku kłopotują z p. Gambetta.

Dzisiaj odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy republikańskim posłem Laisant a legitymistą p. Larochette; p. Larochette otrzymał ranę w prawe udo, pan Laisant lekką tylko kontuzją.

Kardynał Mannig ciągle jeszcze jest chorym.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Interpelacya dr. Grocholskiego i towarzyszy wniesiona w Izbie deputowanych w Wiedniu z powodu policyjnego zakazu obchodzenia rocznicy śmierci Adama Mickiewicza w polskim stowarzyszeniu wiedeńskim „Ognisko“, o czem bliższe szczegóły donosił nam korespondent wiedeński, przysłała na porządek dzienny sobotniego posiedzenia. P. minister spraw wewnętrznych oświadczył, że podług aktów, jakie w sprawie tej ma pod ręką, „Ognisko“ zostało zaproszenia na ów obchód wszystkim przebywającym w Wiedniu Polakom, a ponieważ stowarzyszenie „Ognisko“ nie jest polityczną korporacją, zatem krok ten uważany być musiał za przekroczenie statutów i za manifestacyą polityczną, której dopuścić nie było można. P. minister mniema, że w takiej interwencji policyi nie było obrazu narodowości polskiej, zwłaszcza, że przewodniczący „Ogniska“ sam oświadczył, że tendencye narodowo-polityczne nie leżą w zamiarach uroczystości — a ponieważ tym sposobem usunięta została przeszkoda, odbył się dnia 26 listopada ów obchód, a więc jeszcze przed wniesieniem interpelacyi. Zarządzenia policyi były prawidłowe, a stowarzyszenie polskie „Ognisko“ nie ma także powodu uważać się za dotknięte.

Układy w sprawie austro-niemieckiej handlowej ugody mają być na nowo podjęte. Chodzi chwilowo o urządzenie jakiegoś prowizoryum. Minister handlu Chlumecki wystósował do hrabiego Andrassego i prezydenta węgierskich ministrów p. Tiszy notę, w której oświadcza, że do uregulowania zagranicznego handlu życzy sobie należeć sześciomiesięcznego prowizoryum aż do końca czerwca 1878, w każdym zaś razie aż do końca marca na trzy miesiące. Prowizoryum to należy na podstawie istniejących traktatów z Włochami, Niemcami i Francją ustanowić jeszcze przed Nowym Rokiem 1878, dla tego prosi minister hr. Andrassego, aby jak najprędzej stósownie poczynił kroki. Dla czego Chlumecki żąda pospiechu, rzecz jasna; autonomiczny projekt celny komisji ugodowej nie tak wnet będzie przedyskutowany i uchwalony, aby przed Nowym Rokiem mógł już zobowiązać, pomijając już to, że projekt ten nie wszędzie przychylnie przyjęto. Kwestya wielka, czy Niemcy zgodzą się na takie prowizoryum.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 3 grudnia. Monitor donosi, że Dufaure oświadczył swą gotowość do pośredni-

czenia pomiędzy grupami lewicy a marszałkiem Mac Mahonem. Misy Dufaure'a polega mianowicie na tem, aby skłonić większość Izby, iżby ograniczyła swoje warunki i nie żądała tego, czego Mac Mahon przyjąć nie może. Dufaure zakomunikował specjalnie wymagania, na których Izba w drodze porozumienia przestaćby mogła. Marszałek zaakceptował takowe w zupełności. Dufaure przyrzekł uczynić wszystko, aby tylko sprowadzić szczęśliwe rozwiązanie Izby.

Wersal, 3 grudnia. Izba posejska odrzuciła sprawzenie wyboru bonapartysty Jolibois, wskutek czego tenże upraszał Izbę o zwolnienie go z mandatu poselskiego. Wniosek ten odrzucono 271 głosami przeciwko 222.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Senat kryminalny najwyższego trybunału w Berlinie wydał w tych dniach ważną decyzją pod względem zrozumienia § 288 kodeksu karnego, traktującego o usunięciu przedmiotów majątkowych przy groźącej egzekucyi. Pomieniony paragraf brzmi dosłownie: „Kto przy groźącej mu egzekucyi (Zwangsvollstreckung) w zamiarze, ażeby zaspokojenie wierzyciela uniemożliwić, części swego majątku sprzeda lub usunie, karany będzie więzieniem do dwóch lat.“ Ksiądz proboszcz ziętkiewicki z Poznania skazany został przez komisarzy administrującego majątek arcybiskupa po dwa razy raz po raz na 90 miesięcy, przyczem zagrożono mu egzekucyą, jeżeli grzywnien tych dobrowolnie nie zapłaci. Pod względem pierwszych 90 marek obłożył pod dniem 13 maja 1875 roku proces policyi p. Staudy aresztment księdza proboszczowi należąca się a 1 lipca 1875 roku płatną ratę dzierżawy, którą jednakże tenże, po odciążeniu owych 90 marek, chce, jak się królewska prokuratura domyśla, uniknąć zapłaty drugich 90 marek, całą trzecią odcedował. Na wniesioną wskutek tego przez królewską prokuraturę skargę sąd tak pierwszej jak i drugiej instancyi w Poznaniu uznał księdza proboszcza Ziętkiewicza niewinnym, przyjmując, że wprawdzie egzekucya drugie 90 marek oskarżonemu groziła, lecz bynajmniej nie jest udowodnionem, żeby się egzekucya ta na ową ratę dzierżawy rozciągać miała i to tem mniej, ponieważ obłożony posiadał inne przed tego pewne przedmioty majątkowe, o istnieniu których prezes policyi wiedział. Przeciwno tym wyromom odwołał się naczelny prokurator do najwyższego trybunału w Berlinie, ponieważ przy zastosowaniu § 288 kodeksu karnego jedynie o zmiar uniemożliwienia wykonania egzekucyi chodzi. Pomimo że jeneralna prokuratura oświadczyła się za odrzuceniem wniosku o unieważnienie wyroku, ponieważ uzasadnienie drugiego sędzijskiego kalkiem jest trafne, zawyrokował najwyższy trybunał, przyjmując wywody poznańskiego naczelnego prokuratora, na zniesienie uwalniającego wyroku i na przekazanie sprawy tej do ponownego rozstrzygnięcia sądowi apelacyjnemu w Frankfurcie n. O.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi Laage w Brzegu, w wrocławskim obwodzie rejencje, order posiadaczy królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* Teatr. Zaległszy z wypowiedzeniem o przedstawieniu Zborowskich Szuskiego słów kilku, które żalujemy, że niemożna być tak wyczerpujące, jakby wobec takiej sztuki należało. Utwór p. Szuskiego znany jest z druku, jeśli się nie mylimy, w Przeglądzie Polskim i w osobnej książce, a krytyka wyrzeka już o nim zdanie, oddając hold niezaprzeczonemu talentowi historyka naszego w kierunku dramaturgii dziejowej. Dziś więc powiedzcie chyba możemy, że na scenie Zborowskie reprezentują się wcale dobrze, a jesteśmy przekonani, przy lepszych warunkach, reprezentowałyby się jeszcze lepiej. Klasyczna budowa formy umiunie słuchacza i widza i przykuwa do przedmiotu niewidzialną nicią owę sympaty i groźnego poszanowania, jaką w sercach naszych budzą wielkie postaci i dźwięki przeszłości; — ta jedna już zaleta wystarczy, aby wobec samej treści, znieść i apodyktury i artystów dla sztuki. Obok niej przecież spotykamy tu jeszcze wiele scen efektownych wysoce, tragicznych a przeprowadzonych w sposób niemal szekspirowski. Pozostawiałyby nieco do życzenia: jedynie ustrój całości, jako dramatu wobec wymogów artystycznych budowy, mianowicie, że akcja, co zresztą jest zazwyczaj dramatom historycznym właściwa, toczy się luźno. Wogóle powtarzamy, Zborowskie przedstawiają się na scenie świetnie, w stósunku, naturalnie do wykonania.

To ostatnie było u nas zupełnie zadawalające. Role trzech braci Zborowskich: Krzysztofa, Samuela i Andrzeja spoczywały w rękach pp. Podwyszyńskiego, Wołosińskiego i Siedleckiego, a wszystkie wypadły bez zarzutu. Artysci dokładali wszelkich starań a skutek dopisał usiłowaniu. Zwłaszcza p. Podwyszyńskiemu należy się uznanie, że tak forsownej roli, jak Krzysztof, podolał, choć to zadanie wymagające silny intelektualny, ale i fizyczny niematych. Obok tych trzech ról z wyszczególnieniem podnieść należy rolę p. Borkowskiego (Kościusza, burgrabia Zborowskich), który w swej roli odegrał z wielkiem zrozumieniem i zapalem złożył dowód, że posiada istotny talent do ról poważnych charakterystycznych, na co dyrekcyja nie dość zwraca uwagi. Przyzwyciężenie także wypadła rola Batorego (p. Roman), co królom nie często się zdarza na deskach teatralnych. Zamojskiego grał p. Skirmunt wcale dobrze, gdyby tylko więcej namaszczenia w dykcyi a powagi w postawie, jak na dygnitarza przystało. Z ról żeńskich pani Wołosińska odegrała Gryzeldę Batorewnę poprawnie i z czuciem; Anna Jagielonka (p. Siedlecka) nie pozostawiała też nie do życzenia. Panna Heneman w roli matki Zborowskich, oprócz dobrej charakterystyki, miała także kilka chwil dosyć szczęśliwych, chociaż i tu nie pozbyła się tej monotoności, która ją czyni jednakową w każdej roli. Nienaturalnym też było ustawiczne wyprężanie obu rąk naprzód, da uwydatnieniu ślepoty wzroku. Inna jest, chociaż jak niewidomi, a inna jak grający w ślepą bankę, który chce koniecznie pochwycić kogoś drugiego.

Inne pomniejsze role wypadły, jak zazwyczaj wypadają ów balast sceniczny. Zwracamy też uwagę dyrekcyi, że garderoba powinna być lepsza; nie wymagamy nadzwyczajnych rzeczy, ale nie wypadają też znowu wyprzedzać na scenę kanclerza Zamojskiego w wyartyzm i wygniecionym kontuszu, lub króla w jakiejś koslawiej czapce, podobnej do wszystkiego, tylko nie do batorówki. Inne też rzeczy, n. p. urządzenie aparatu, wyprowadzającego (w czwartek) widma senna Samuela a sprawującego loskot ogromny, mogłyby być wykonane znośniej.

W nadchodzący czwartek, dnia 6 b. m. graną będzie sztuka, przyjęta bardzo dobrze na scenach zagranicznych i u nas w Warszawie i Lwowie, pióra znakomitego pisarza szwedzkiego Björnsterna. p. t. B e n k r u e t w o. Będzie to przedstawienie beneficenne p. Romana. Artysta ten młody jeszcze, który w czasie stósunkowo bardzo

krótko potrafił zdobyć sobie już pewne stanowisko na scenie, ręką talentem i sumienną pracą przyszość zaszczytną a użyteczną. Toż względem ten, łącznie z niezaprzeczoną wyższą wartością sztuki na benefit wybrany, zjedna zapewne dla spektakla czwartkowego liczne audytoryum.

* Dekret ekskomunikacyjny księdza Kardynała Prymasa Ledóchowskiego przeciwko proboszczowi rządowemu p. Kolanemu w M. Murzynnie pod Gniewkowem obłożono tymczasowo w wszystkich egzemplarzach, które z Berlina do parafian w tektwie lacińskim z dodaniem tłumaczenia polskiego rozesłane zostały, aresztment, który też przez uchwałę sądu powiatowego w Inowrocławiu zatwierdzonym został, ponieważ z jednej strony na drukach tych nie jest zamieszczone nazwisko i miejsce zamieszkania drukarza, z drugiej zaś strony ogłoszona jest w nich „nieprawie“ rzuczona ekskomunikacya.

* Stała straż ognia składa się na początkowo z 8 strażników i 2 wyższych strażników, z których połowa znajduje się zawsze będzie na odwachu ogniowym, mieszczącym się na gruncie miejskim przy placu bramy Wronieckiej, gdzie się telegrafy ogniowe schodzą. Tam też ustawiona zawsze będzie sikawka zaprzęcona.

* Ciągnięcie drugiej klasy 157 królewsko-pruskiej loteryi klasowej rozpoczęło się dnia 11 grudnia r. b. zrana o godzinie 8. Odniesienie losów nastąpić powinno najpóźniej do dnia 7 b. m., godziny 6 wieczorem.

* P. Ant. Drzyński z Poznania zdał dn. 30 z. m. w Wrocławiu egzamin medyczny, zwany „physicum“, z predykatem summa cum laude.

* Pogrzeb rzeźnika Dockhorn odbył się wczoraj około godz. 3 z południa przy znacznym udziale publiczności, mianowicie wyższych urzędników sądowych, na ementarz garnizonowy.

* P. Franciszek Dobrowolski, naczelny redaktor Dziennika Poznańskiego, poniósł ciężką stratę przez śmierć swego jedynego syna, s. p. Kazimierza, który dnia 30go z. m. jako uczeń szkoły politechnicznej w Petersburgu, już na ukończeniu swych studiów, w 21 roku życia umarł.

* Nowe obostrzenie językowe. Podczas kiedy dotąd członkami polskiego stowarzyszenia studentów w Berlinie dozwolone było zapowiedzi o zebraniach swych wywieszając na czarnych tablicach uniwersytetu i akademii budowniczej w języku polskim, zostało to obecnie, jak donosi Berl. Fr. Pr. zakazaniem.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od 25 listopada do 1 grudnia r. b.:

I) 56 nowonarodzonych dzieci (17 więcej niż w poprzedzającym tygodniu) i to 27 płci męskiej a 29 żeńskiej, pomiędzy którymi znajdowało się 7 z nieprawego łoża i jedne bliźnięta.

II) 35 umarłych (10 więcej niż w poprzedzającym tygodniu). Liczba zatem urodzonych przewyższa liczbę umarłych o 21. Z umarłych było 18 płci męskiej a 17 żeńskiej i znajdowało się pomiędzy nimi 5 dzieci niżej roku i jedno dziecko, które nieżywe na świat przyszło.

III) 13 kontraktów małżeńskich. Z tych 8 pomiędzy oboma stronami katolickimi, 2 pomiędzy protestanckimi i 3 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką. — Z urodzonych pochodziło 29 z rodziców katolickich, 15 z protestanckich, 7 z starozakonnych a 4 z małżeństw mieszanych. — Z umarłych wyznawało 22 religia katolicką, 10 protestancką i 3 mojżeszową.

* Na ementarzu św. Marcjńskim wykopano wczoraj ciało niedawno zmarłego chłopca, który miał umrzeć z powodu ogromnego sponiewierania go, i przetransportowano je do lokalu obdukcyjnego tutejszego sądu powiatowego.

* Parowiec „Breslau“ przybył tu onegdaj, ażeby poniżej wielkiej śluzi przemieć.

* Wiece polsko-katolicki dla Żegrza i okolicy Poznania odbędzie się w sobotę dnia 8 grudnia o godz. 2 z południa na Miasteczku w strzelnicy. Nazajutrz zaś, w niedzielę dnia 9 grudnia o godz. 3 z południa, podobny wiece w Górczynie, w pomieszkaniu gospodarza Skrzypczaka.

* W dominium Nothwendig(?) pod Wiliemien skradziono w nocy z dnia 27 na 28 z. m. przez włamanie się znaczną ilość srebra i pościeli, oznaczonych po większej części literami M. K. Część tych rzeczy skradzionych dostała się podobno do Poznania.

* Landrat powiatu obornickiego wywaza burmistrzów i komisarzy obwodowych, aby do 15 grudnia r. b. podali listę wszystkich żyjących w powiecie obornickim weteranów z lat 1813 i 1815; zarazem żąda pan landrat podania w owej liście stanowiska i potrzeb tychże weteranów.

* W Trzemesznie przeprowadzono przy uzupełniających wyborach na reprezentantów miasta dnia 30 z. m. w trzecim oddziale obu Polaków, pp. kupca Kiszewskiego i cukiernika Kamińskiego, natomiast w drugim i trzecim oddziale zwyciężył obóz nam przeciwny, wybierając trzech Niemców i Żydów.

* W Bydgoszczy aresztowano dnia 30 z. m. żonę tamtejszego oberżysty i ślusarza V., jako podejrzaną o otrucie swęj dziewiętnastoletniej córki żywym srebrem i fosforem. Uwięziona nie przyznała się do winy, przeciwnie twierdzi, że córka jej sama się otruliła; są jednakże podobno dowody, że matka podała córce po kilka razy, kiedy ta żądała pić, zatruty napój.

* W sądzie międzyrzeckim zaginęły pewne akta śledcze. Z tego powodu aresztowano tak jednego z urzędników sądowych, na którego padło podejrzenie, że akta te usunął, jak i obwinione, który go prawdopodobnie do tego naklonił.

* W Pleszewie wybrano przy uzupełniających wyborach do reprezentacyi miejskiej dnia 30 z. m. w oddziale trzecim dwóch Polaków, pp. Zboralskiego i Karkowskiego, natomiast w pierwszym i drugim po jednym Niemcu.

* O Ługowskim piszą do Schlesische Volks Ztg., że nie jest ani Polakiem ani katolikiem. Cała familia jego jest protestancka. Matka umarła w rozrodzie z mężem swoim w Bydgoszczy, ojciec, burmistrz emerytowany, szczył ze wszystkiego, co nam jest świętem, a syn jego od młodości jest niegodziwym. Familia jego mieszka w miasteczku Kurzetniku.

* Pewna ilość dzienników katolickich wystósowała do Ojea sw. prośbę, aby zechciał dać prasie patrona, nowego doktora Kościola sw. Franciszka Salezego; do tej prośby przyłączył się także czwarty kongres katolików włoskich, jaki się w bieł roku odbył w Bergamo. Ojciec św. przychylił się do tej prośby, napisał u dołu supliki te wniosło słowa:

„Benedict Deus et dirigat, intercedente Sancto Francisco Salesio, cui se commendatos volunt scriptores catholicarum ephemeridum, qui tunc causam religionis ejusque iura et sanctae hujus apostolicae sedis; obsequen ter et fideliter adherentes ipsius doctrinae et monitis.“

Pius PP. IX. Co znaczy po polsku: Oby Bóg błogosławił i kierował za przyczyną św. Franciszka Salezego, którego opiece powierzyć się chcieli, pisarzy katolickich pism, którzy bronią sprawy religii, jej praw i praw św. Stolicy Apostolskiej, i którzy z uległością i wiernością przywiązani są do nauki i przepisów tejże religii.

* Komisya egzaminacyjna dla gubernantek i t. d. składać się będzie w roku przyszłym na obwód rejencyi bydgoskiej z radców rejencyjnych i szkolnych pp. Jungklaas i Schmidt, tudzież z dyrektora seminarium p. Vater, profesora p. Weigand i nauczyciela gimnazjalnego p. Froehlich.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 5go grudnia, Piotra Chryzologa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55. Zachód o godzinie 3 minut 46. Długość dnia 7 godzin 51 minut.

Wypadki historyczne. 1677 Sejm potwierdza ugodę Zorawińską. — 1830 Chlopicki bierze dyktaturę.

(c) Kościan, 3 grudnia. W interpelacyi swęj nadmienil ks. dr. stablewski między innymi, iż p. Brenk nie chce przyjmować listów do niego adresowanych, a żądających metryk itd. Na dowód swego twierdzenia przytoczył sprawę jednego z tutejszych obywateli — p. Rolińskiego — który od p. Brenka w liście, do urzędu proboszczowskiego adresowanym, żądał wydania 9 metryk, a gdy tychże p. Brenk wydać nie chciał, nie przyjmując wcale listu, udał się p. Roliński do sądu tutejszego, ten odesłał go do rejencyi królewskiej. Rejencya musiała śnać przesłać napomnienie p. Brenkowi, gdyż onegdaj odebrał p. Roliński list w niemieckim języku następującej treści:

Kościan, 301 grudnia 1877.
(Ma pewnie być 31 listopada).

Ew. Wohlgeboren
habe ich die Mittheilung zu machen, dass mir heute Ihr an mich gerichtetes Gesuch v. 6 October (nebst Beilage) um Ausstellung von 9 Tauscheinen mittelst Verfügung der königl. Regierung zu Posen v. 26. Novbr. cr. 139/77 II zur Erledigung zugegangen ist u. beile ich mich Sie hiermit zu ersuchen, behufs Vervollständigung des Datum in Betreff der Geburt der Geschwister Paul u. Theodosya, da die gemachte Angabe nicht trifft, entweder persönlich zu erscheinen oder hierzu irgend Jemand zu deputiren u. demnächst die Atteste in Empfang zu nehmen. Die Taufzeugnisse der älteren Geschwister Franz bis inclusive Catharina, Agnes u. Juliana habe ich schon aufgefunden.

podp. Brenk,
Pfarrer.

Pan Roliński, uważając żądanie p. Brenka za nowy rodzaj zwabiania ludzi do siebie i zmuszania ich do komunikowania się z nim, udał się do rzecznika p. Thiela z Wrześni. Równocześnie przesłał p. Brenkowi list następującego brzmienia:

„Na doniesienie z dnia 31 z. m., dotyczące się 9 żądanych metryk, zawiadomiam niniejszém, iż w piśmie mojem podałem wszystkie znane mi okoliczności. Pozostaje zatem tylko, iżbym otrzymał metryki, a z drugiej strony odebranie należności przez zaliczkę pocztową.“

podp. St. Roliński.

P. Laurentowski, przez sąd przysięgłych w Lesznie skazany na 8 miesięcy więzienia, udał się z prośbą o ułaskawienie do cesarza. W tych dniach odebrał od magistratu, którego się o prowadzenie p. Laurentowskiego zapytano, p. L. zawezwanie, iżby się w tym celu stawił. Badano go jeszcze raz w sprawie ementarza, który p. L. samowładnie miał otwierać. P. L. wypuszczony został, jakżeśmy donosili swego czasu, za złożeniem kaucyi 3000 marek, które p. Chlapowski z Bonikowa bez procentu p. Laurentowskiemu pożyczyl.

Jak jeden i ten sam sędzia w sprawie tego samego rodzaju różnie zapatrywać się może, dał nam dowód przed kilku dniami p. radca Willmann, który — podczas gdy dawniej ludzi oskarżonych, iż bez pozwolenia p. Brenka chowali, uwoził, teraz na ostatnim terminie wyrzekł przeciw innym, o to samo oskarżonym, wyrok skazujący każdego z nich na 30 grzywnien. Między tymi ostatnimi znajdował się p. dr. Bojanowski jako oskarżony, który zaraz złożył apelacyą.

[i] Z Powidza, 3 grudnia. W Powidzu od pewnego czasu często są ognie. W nocy z 25 na 26 trzy razy zawolano górze! Spłonęły 3 stodoły napełnione zbożem, należące do trzech obywateli. Zaden nie był zabezpieczony, straty więc wielkie ponieśli. tem większe, że stósunki ich majątkowe nie są świetne. Nazywają się; Nowakowski, Talaczyński i Wład. Kozłowski. W ciągu tygodnia zaczął się znów palić dom mieszkalny drugiego Talaczyńskiego, ale za każdą razą ogień wczas przysiadł. Powidzanie biedni bardzo przynębieni już to sieroctwem swoim, już też ciągłym niepokojem o swęj dobytek, bo gróźby pożaru często się u nich dają słyszeć.

P. Moerke odprawia już msze św., ale zawsze pod osłoną żandarma. Żelazo do pieczenia opłatków odebrał od dotychczasowego kościelnego. Podobno zgodził się na kościelny jakiś Mischke, dawniej luter, potem katolik, teraz radowy katolik. Organista też podobno się zgodził, przyszedł „ze świata“, jak się nazywa nie wiem.

W tym tygodniu przypadają w Powidzu dwa odpusty: św. Mikołaja i Niepok. Poczęcie N. M. P. Zapewna na te odpusty robi P. Moerke takie przygotowania. Żądają zapewne jego „koledzy“ od Kościela i Grodziska, jakżeby wyglądał bez kościelnego i organisty? — Słyszałem, że dotychczasowego kościelnego chce eksmitować z dotychczasowego pomieszkania, bo mu jest nieposłuszny.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.
Sobota, 1 grudnia 1877.

Na początku tygodnia „było powietrze mokre, jeden dzień mroź następnie mgliste, temperatura jednak łagodna. W Anglii w końcu zeszłego jak na początku tego tygodnia trwały burze, deszcz i zimno, w Szkocyi mroź i śnieg. Dowozy obęj pszenicy były nieomal na wszystkich głównych targach zawsze znaczne, a uسوبienie stałe przy o lszyl. wyższych cenach. Dowozy angielskiej pszenicy były nieomal po większej części wilgotnego ziarna, są one wogóle dla ziwna niepomysłny dość szupłe, również i dowozy z atlantyckich portów są zmniejszone, wskutek czego przybrały targi angielskie tendencya pewną i ceny na pszenicę się podwyższyły. Spodziewać się też należy, że dowozy z Ameryki już do najwyższego doszły stadium, ponieważ ceny tamże o l szyl. są wyższe aniżeli w Anglii.

Dowóz z zagranicy w tygodniu do 17 bm. wynosił: 1,241,495 ctr. pszenicy 135,243 ctr. maki przeciw 1,790,575 ctr. pszenicy 179,783 ctr. maki w tygodniu poprzednim, a około 618,998 ctr. pszenicy 133,728 ctr. maki w tymże tygodniu roku zeszłego.

W Londynie była cena pszenicy na targu w poniedziałek 1 szyl. wyższa, w środę bez zmiany, dowóz obęj pszenicy wynosił w ostatnim tygodniu 60,177 kwarterów Liverpool był we wtorek chętnego uسوبienia. Hull i Leith stałe. Nowy York miał podwyżkę, później obniżkę, zawsze jednak ceny wyższe aniżeli przed ósmiu dniami. We Francyi pomimo obfitych dowozów pszenicy targi były stałe, także Paryż donosił ceny na pszenicę wyższe, a na makę również stałe. Belgia bez zmiany, Niemcy południowe słabo. Berlin tak na pszenicę i żyto miał wśród tygodnia obrotu nieznaczny.

Na naszym targu u Bydgoszczy pszenicy lepsze, obrot w poniedziałek wiele ożywiony, że zaś eksporterom co do ich potrzeb na wyborowych gatunkach nie zbywało, dla tego pokup przy cenach pełnych i stałych był nader chętny, piękny towar jednak zawsze miał pierwszeństwo i stósunkowo lepsze ceny. W tem uسوبieniu pozostał targ do dnia dzisiejszego, piękny towar poszukiwany, gatunki średnie mianowicie z porostem zawsze trudne do zbycia, których ceny przy końcu o 3 do 4 marek aniżeli na początku tygodnia się zmniejszyły. Żyto poszukiwane jedynie w dobrym i ciężkim gatunku, ceny na takowe jak tygodnia zeszłego stałe, gatunki poślednie wcale nie do zbycia. Jęczmień w ostatnich dniach tygodnia słabszego obrotu, ceny się jednak trzymają.

Placono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.
 Marek 193—205 przy 118—127 3/8 funt. hol. za jara,
 „ 180— przy 118 — funt. hol. za obciagnięta,
 „ 216—218 przy 126—128 funt. hol. za porosła i
 jasno-pstra,
 „ 218—236 przy 123—130 funt. hol. za jasno-pstra
 i szklista,
 „ 233—243 przy 131—133 funt. hol. za wys.-pstra
 i szklista,
 „ 214—220 przy 119—123 funt. hol. za białą,
 „ 170—225 przy 118—135 funt. hol. za ruską,
 „ 230—255 przy 129—132 funt. hol. za sandomirską.

Zyto.
 „ 128—146 przy 116—128 funt. hol. za krajowe,
 „ 132— przy 122 — funt. hol. za ruskie.

Jęczmień.
 „ 172—178 przy 109—114 funt. hol. za duży,
 „ 135—146 przy 98—108 funt. hol. za mały,
 „ 130—133 przy 96—102 funt. hol. za ruskie.
 Groch wrzący 160, na paszę 137—142 m.
 Owies 136 marek.
 Banknoty rosyjskie 206.35 mkr. za 100
 rubli sr.

Wszelkie produkta zbożowe przyjmujemy w komis
 do sprzedaży, jak niemniej wykonujemy wszelkie zamówie
 nia na produkta zagraniczne jak i krajowe. Na ządania
 dostarczamy do wysyłki zboża worki i udzielamy chętnie
 wszelkich informacji dotyczących tutejszego handlu.

Baranowski i Sp.

*** Dobra rada.** Ze wszystkich chorób, które
 przyczyniają się do powiększenia cyfry śmiertelności, naj
 zwykleszą, najbardziej przerażającą dla rodziny, najwięcej
 rozpowszechnioną, są bez zaprzeczania suchoty. Dotąd
 medycyna nie znalazła jeszcze skutecznego lekarstwa i rola
 jej ogranicza się na ulżeniu suchotnikom w ich cierpie
 niach i na przedłużeniu o lat kilka, za pomocą ciągłych
 starań i troskliwości, ich smutnej egzystencji. Wiadomo
 powszechnie, że zalecają suchotnikom przeprowadzenie zimy
 w krajach ciepłych i jak najwięcej w sąsiedztwie lasów
 jodłowych, których wyziewy tak są płaćm przyjazne. Na
 nieszczęście znaczna liczba chorych nie jest w stanie wy
 jeżdżać i zmieniać miejsce pobytu, tym to właśnie chcemy
 dać dobrą radę.

Doświadczenia, poczynione najprzód w Brukseli a na
 stepnie powtórzone prawie wszędzie, dowiodły, że smoła,
 która jest produktem żywicznym jodły, oddziaływała bardzo
 skutecznie na chorych dotkniętych suchotami lub dycha
 wicą. — To wystarcza, ażeby produkt ten zasługiwał na

uwagę cierpiących, ale to jest pewne, że tylko w pocz
 kach choroby środek ten może być skuteczny. Najmniejsze
 zaziębienie może być początkiem suchoty, to też należy
 chęć do środka wspomnianego jak największe odnieś
 korzyści, rozpocząć używanie smoly jak tylko kaszel się
 objawi. Jest to tón pożyteczniejszy, że wielu suchotni
 ków nie wierzy w swoją chorobę i zdaje im się, że są
 mocno zaziębieni lub też cierpią lekką duszność, gdy
 symezasem suchoty się już wywiazają.

Najlepszy sposób używania smoly są kapsułki smo
 łowe. P. Guyot przygotowują kapsułki, które pod cienką
 powłoką żelatynową zawierają smolę norweską wolną od
 wszelkich domieszek. Dwie albo trzy pigułki smolewo
 Guyota w chwili obiadu zastępują z łatwością użycie
 smolewoj. Każdy flakonik zawiera 60 kapsulek; w ten
 sposób leczenie się kapsułkami Guyota jest bardzo tanie;
 bowiem 10—20 fen. dziennie.

Użycie tego lekarstwa uwalnia od wszelkich żiołek,
 cukierków i syropów, a najszczęśliwiej skutek jest widoczny
 przy pierwszych dozach.

Pan Guyot poręcza tylko za te flakoniki, na których
 etykietce jego podpis Guyot jest w trzech kolorach wy
 drukowany. Kapsułki te są do nabycia w Poznaniu w
 aptece Elsnera jako tż po większych aptekach. (1206)

GIEŁDA.

Poznań, dnia 4 grudnia 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow.
 —, wrzesień —, jesień —, wrzesień —, paźdz. paźdz.
 na listop. —, list.-grudzień —, grudz.-styczeń —
 styczeń-luty —, wiosna —, marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tialles. Wypowiedz
 10,000 litr., cena wypowiedziana 49,— na Lipiec —
 sierpień — wrzesień — październik — list. —
 grudz. 49,— styczeń 49,30— luty 49,80— marzec 50,40
 kwiecień —, maj — kwiecień-maj 51,30
 Okowita w miejscu (bez beczki) 48,70 marek

Ceny ziemiołódów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 3 grudnia.

Siemie konieczny, czerwone niezm., pośled. 3,
 35, średnio 38—42, piękne 45—48, najp. 50—52 mkr.,
 białe wyżej, pośl. 36—42, średnio 46—52, piękne 56—60
 najp. 66—72 mkr.

Zyto (za 2000 funt.), bez in., wypowiedz. — cent.
 na upł. wypow. —, grudzień 130,50 żąd., grudz.-
 styczeń —, kwiec.-maj 135,— pte.

Pszenica: 199 żąd., grudz.-styczeń —

Owies: 122,— żąd., grudz.-styczeń —, kwiecień-
 maj 126 żąd.

Olej rzepiowy: niezm., wypowiedz. 600 cent.,
 w miejscu 71,50 żąd., grudzień 71,— żąd., 70,50 pte.,
 grudz.-styc. 70,50 pte., 71,— żąd., kwiec.-maj 71 żąd.

Okowita: niezm., wypow. 10,000 litr., grudz. 50—
 grudz.-styc. 50 pte., styczeń-luty 50,50 pte., kwiec.-maj
 52,— pte. i żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 3 grudnia 1877.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towa	
	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.
Pszenica biała nowa	20 50	20 20	21 30	20 80	19 50	18 20
„ żółta „	19 60	19 30	20 30	20 10	19 10	18 —
Zyto nowe	14 20	13 30	13 10	12 80	12 60	12 10
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—
„ nowy	16 40	15 70	15 20	14 70	14 40	13 60
Owies stary	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13 80	13 40	13 10	12 60	12 20	11 80
Groch	17 50	16 60	16 10	15 10	14 70	14 —

Postanowienia komisji handlowej.

	piękny	średni	pośledni
Siemie liniane . . . 100 kilogr.	26	24	21
Rzep zimowy . . .	31	29	25
Rzepik zimowy . . .	30	28	24
Rzepik latowy . . .	30	26	20
Linca . . .	26	24	20

Ceny wypowiedzian: na 4 grudnia: żyto 130,50 mkr.,
 pszenica 196— m., jęczmień — m., owies 122,— mkr.
 rzep — m., olej rzepiowy 71,— m., okowita 50,— marek.

Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr.,
 100 pte. tral. w miejscu — żąd., — pte.

Konieczyna do siewu, czerwona niezm. za 50
 kilogr. 30—40—45—50 mkr.; biała wyżej, 40—47—
 55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,40.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil 8,70—9,20.

Łubin niżej, żółty 10,20—10,80—11,40 mkr., miech
 10—10,60—11,20 m.

Tymotka stała, za 50 kilogr. 22—25—29 m.

Siano 2,40—2,70 m za 50 kil.

Słoma 21,00—23,00 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szble czyli 75 kil,
 najl. 2,20—3,50 m, pośl. 1,80—2, za szefel (75 funt.) naj.
 1,10—75 m, pośled. 0,90—1 m., za litr 0,93—0,95 m.

Maka stała, za 100 kil. Pszenka 31—32,— mkr.
 Rżanna piękna 23—24,— marek. Rżanna średnia 22,—
 23,— marek. Osucie rżanne 9,80—10,50 marek. Osucie
 pszenne 8,50—9,20 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 3 grudnia 1877. (Kursa koń
 Wypow. 2
 Wypow. 9kaw. 30,00)

Kapitały	
Galicyany	105,5
Pr. pap. państw.	69,5
Poz. 4% list. z.	94,5
Poz. list. ren.	94,5
Austr. los 1860	104,5
Włochy	71,5
Amerykany	100,—
Turki	10,—
7 1/2% Rumun.	14,—
Pol. lik. l. zast.	54,—
Rosyjsk. bknot.	207,—
Sreb. rat. aust.	56,—
Aus. akc. kred.	358,—
Kolęj Państw	446,—
Lombardy	131,—

Szczecin, dnia 3 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

Kowita słabo	
w miejscu	48,—
Grudzień	48,—
Grudz. styc.	48,—
Kwiec.-maj	51,—
Owies	—
Grudzień	—
Petroleum	—
w miejscu	—

Berlin, 1 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolej.	12 50	I. z. ros. ziem. ks.	71
Priortety	69 50	Pols. 5% listy zast.	63
Kol. Mind. kolej.	87 60	Pozn. bank prowinc.	0
Reńska kolej.	107 30	Kwilecki Potocki	4
Górnoszlaska.	124 75	Pozn. sprit. akc.	4
Austr. półn.-wsch. k.	181 —	Bank rzeszy n.	15
Kolęj Rudolfa	48 50	Diskont. udziały	10
Austr. banknoty	170 30	Szlask. stow. bank.	8
Austr. renta złota.	63 25	Centrab. f. Industr.	6
Ros. Ang. poz. 1871	79 60	Laurahütte zast.	7
— poz. prem. 1866	140 75	Pozn. 4% list.	94
Węg. 9% asyg. skar.	95 90	Pozn. renta	—

Dnia 3go grudnia spoczał w Bogu opatrzony św. Sa-
 kramentami s. p.
Tadeusz Trampczyński.
 Eksportacya odbędzie się w środę 5go grudnia, nazajutrz
 o 10 z rana pogrzeb w Broniszewicach p. Pleszewem.

Za duszę śp.
Antoniny z Hegierów Stawińskiej
 odbędzie się jako w pierwszą rocznicę śmierci dnia 6 grudnia
 o godz. 8 1/2 z rana
nabożeństwo żałobne
 w kościele św. Małgorzaty.

WIEC
 odbędzie się w Nakle w czwar-
 tek 20 grudnia rb. o godz. 12
 w południe, w lokalu p. Binia-
 kowskiego. Porządek dzienny
 będzie następujący:
 1. Rzecz o obronie języka na-
 rodowego.
 2. Rzecz o szkole.
 3. Wykład o prawach majowych.
 O jak najliczniejszy udział ca-
 łej okolicy uprasza (2135)
Zarząd.

Walne zebranie
Tow. Pom. Naukowej
pow. wrzesińskiego
 odbędzie się w **Wrzesni**, w ho-
 teln p. Paprzyckiego, d. 18 r. b.
 o godz. 10 przed poł. Licznego
 udziału spodziewa się, a o pun-
 ktałne przybycie ze względu na
 zapow. na 11 godz. zgom. Tow.
 Ról. uprasza (2136)
Dyrekcya.

M. Leitgeber i Spółka.
 Największy dobór książek dla dzieci, mło-
 dzieży i starszych na podarki gwiazdkowe
 w języku polskim, niemieckim i fran-
 cuzkim. Albumy Grotgera,
 Matejki, etc. Zaba-
 wki i gry.
 Prosimy
 o wczesne za-
 mówienia. Przesyłki
 do wyboru o ile możności
 zaraz żądać prosimy. Zamówie-
 nia na dzieła francuzkie, jeżeli na czas
 mają nadejść, do 8go, n dzieła angielskie do
 6go grudnia winny być w naszym ręku. (2126)
M. Leitgeber i Spółka.

zkapieli! Bez zmiany powietrza!
„PULVIS PLANTARII ORIENTALIS“
 (przez znakomite powagi urzędownie wypróbowany i uznany)
 usuwa będące nawet w najwyższych już stadyach
piersiowe
i płucowe choroby.
 O frankowane przesłanie zupełnej historii choroby
 uprasza się.
C. F. W. Reige'go
 fabryka chemicznych preparatów i poliklinika
 dla chorujących na piersi i płuca.
Berlin SO., Muskauerstr. 28.
 NB. Honorarium za dwutygodniową kuracyę wynosi praeum.
 10 marek = 5 flor. wal. austr. = 12 franków. — Pul-
 vis plantarii orientalis dodaje się **bezpłatnie**
 w potrzebnych ilościach.
 Dla niezamożnych — przy urzędownie stwierdzonym
 świadectwie ubóstwa — i kuracya **bezpłatnie!** Dzięk-
 czynne pisma szczęśliwie uzdrowionyc wyłożone!!!
 Z fabryki chemicznych preparatów C. F. W. Reige'go
 w Berlinie otrzymałem dla zdania naukowej opinii i do che-
 micznego rozbioru w dobrze zamkniętych kartonach 2 próby
 proszku z oznaczeniem „Pulvis plantarii orientalis I i II,
 które w mém analityczno-chemiczném laboratorium podałem
 osobiście jakościowej i ilościowej analizie, przez którą jedynie
 wartość podobnego preparatu stwierdzoną być może. Do przesy-
 łki tej dołączony był opis postępowania, jakiego użyć należy
 przy użyciu proszków. Praktyczne próby, które wedle opisu
 robilem, dały mi dostateczny dowód, że podane postępowanie
 polega na zupełnie naukowych, czysto chemicznych zasadach
 i doświadczeniach i że pojedyncze, przystępne skutecznie się
 mające manipulatory z łatwością przez każdego laika wyko-
 nane być mogą.
 Chemiczna analiza obu proszków uprawnia mnie do twier-
 dzenia, że przy prawidłowym użyciu otrzymany na ten sposób
 preparat zdolen jest w wyszczelnionym blonki szluzowe wzmo-
 cnić i pobudzić przy cierpieniach piersi i płuc usunąć lub
 sprawić ulgę w tych cierpieniach.
 Z najzupełniejszego przeto przekonania mogę środek ten
 jako wyboryny środek domowy usilnie polecić.
 Wrocław, w październiku 1875.
 [L. S.] Dyrektor itd. dr. **TEOBALD WELNER**
 przysięgły chemik.
 Panu C. F. W. Reige'emu w Berlinie.
 W Pana zawiadomiam uniżenie, że po użyciu przesłanego
 mi kilkakrotnie Pulvis plantarii orientalis moja głęboko zako-
 rzeniona choroba zupełnie ustala. Płuca moje znajdują się
 obecnie w najlepszym znowu stanie i składam Panu za to ni-
 niejsem najczulsze moje podziękowanie.
 W końcu pozwałam sobie jeszcze dodać, że gotów jestem
 chętnie — w interesie cierpiącej ludzkości — wyrazić moje
 wdzięczność i publicznie także. Przerzyny dozór Pański nad
 kuracyą i uzyskane, zadziwiające skutki zasługują na to, aby
 się w wszystkich rozgłosily krajach itd.
 Schwedt n. O. podp. Henryk Wegener.
 Pański rzeźm nie dośćigniony „Pulvis plantarii orientalis“,
 połączonej z nieznana dotąd pańska metoda leczenia, uleczył
 mnie szczęśliwie z długoletniej ciężkiej choroby piersiowej.
 Czego nie dokazyły żadne kąpiele, żadne recepty lekarskie,
 ani też środki domowe, udało się za pomocą pańskiego prepa-
 ratu chemicznego. Oby wszyscy na piersi chorujący poddali
 się z zaufaniem pańskiej kuracyi! Uczuliby się — jak ja —
 do wiecznej wdzięczności obowiązani. (1634)
 Gotha. Z wdzięcznym poważaniem
 Ed. Köhler.

Avis na gwiazdkę!
 Gotowe kostiumy
 po 5, 6, 7, 8, 9, 10—30 tal.,
 szlafroczyki od 2 1/2, do 2, 3, tal., żupany
 1 1/2, do 2, 6 tal., tuniki, rotundy, pale-
 toty cesarskie, chustki, fartuchy,
 żakiety aksamitne
 po 7 1/2, do 10, 12 1/2, 15, 20 i 50 tal.
 Gotowe próby czarnego jedwabiu.
Juliusz Freund
 Wilhelmowski plac nr. 17.

Cudowna Matka Boska
Gietrzwałdska
 obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, po-
 dług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W.
 X. Proboszcza Weichla zrobionego; przedstawiający klon-
 kapliczkę z figurą N. P. M. kościół i źródło pobogosławion
 przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia
Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.
 Dla zamiejscowych jest najpraktyczniej przesłać pieniądza
 znacznaki pocztowe.
**Co tylko wyszły powyższe obrazy w małym for-
 macie a 5 fen, 25 sztuk za 1 Mk.**
 Handlarzom odpowiedni rabat.
T. SZULC.
 Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14
 W dniu dzisiejszym otworzyłem tu w **Poznaniu**,
 Rynku i Wroneckiej ul. Nr. 91
Introligatornią.
 Wydoskonaliwszy się przez długie lata w kraju i za-
 nieją, sądzę że zdołam odpowiedzieć wszelkim wymaganiom
 nowej Publiczności.
 Polecam się więc do wykonywania wszelkiej oprawy k
 naklejania map i planów, obsadzania haftów, robót skórzanych
 lanteryjnych i tekturowych, jako też do wszystkich w ten
 wchodzących przedmiotów przy rzetelnej i skorej usłudze. — W
 reparacye robót skórzanych i t. d. będą przy miennych cenach
 najdokładniej wykonane.
 Z szacunkiem
Władysław Kitka

Prowandzką oliwę
Tureckie powidła
Suszony owoc
 poleca (2141)
A. Luziński
Organista
 młody, zdający, samotny po odświeżeniu
 wojskowości, poszukuje miejsca, zaraz
 lub od Nowego Roku. Łaskawe oferty
 proszę adresować: **poste rest. T. Z.**
Sulmierzyce. (2138)

śtok fisz
 własnego moczywa i smarow
 gęsine, flaki, cieleca p
 przekąski na zimno,
 szynki itd., przystępnie wyda
 po takich cenach, rzeźnic
 i rzetelną usługę i polecając
 mój bilard franc. uprasza
 skawo względy.
A. SMACZ
 św. Wojciecha